

# Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/200344,Pawel-Chojnacki-Silva-rerum-czyli-Mieczyslaw-Grydzewski.html>  
17.05.2024, 22:19

## Paweł Chojnacki: Silva rerum, czyli Mieczysław Grydzewski

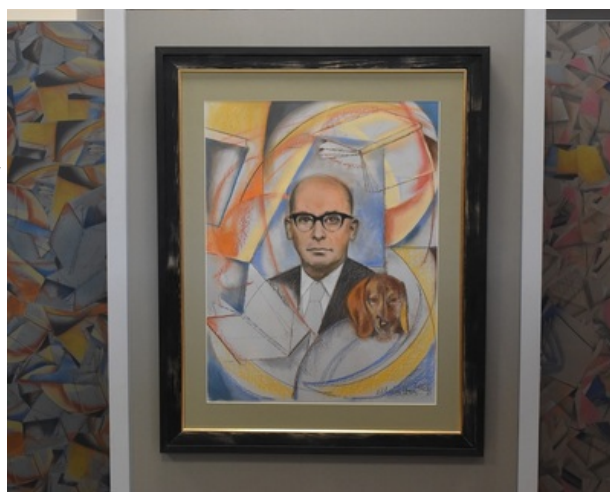
**Warszawa 1894 - 1970 Londyn. Redaktor „Wiadomości”, a wcześniej: „Pro Arte et Studio”, „Wiadomości Literackich” (Warszawa) oraz „Wiadomości Polskich Politycznych i Literackich” (Paryż - Londyn), jak i legendarnego „Skamandra”. Rówieśnik, przyjaciel i orędownik jego poetów, zwany „szóstym Skamandrytą”.**

Polihistor (uczeń dziejopisa Marcellego Handelsmana), erudyta i fenomenalny edytor (także antologii i almanachów), nieszablonowy znawca literatury, fanatyczny miłośnik teatru. Autor m.in. obszernego i bezprecedensowego cyklu eseistycznego pt. „*Silva rerum*”. Ogłasza go przez lata na łamach „Wiadomości”, w najdłużej ukazującym się polskim tygodniku kulturalnym XX wieku. Najważniejszym – obok rywalizującej z nim „Kultury” Jerzego Giedroycia – czasopiśmie polskim swej epoki.

Z urodzenia Mieczysław Grycendler. Atrybut wizerunku: czworonóg (Grydzewski redagował przed wojną także prekursorskie czasopismo „Przyjaciel Psa”). Miasto wyjścia z ojczyzny: Warszawa. Miejsce wygnania: Londyn.

### Szpalta 1: Kosmiczne łamy

Jak przekonująco zbudować komunikat o mistrzowskim wydawcy, o twórcy nowoczesnych, (kontr)rewolucyjnych mediów, jeśli nie w prawdziwym, polemicznym biegu? Jak zamknąć w mniej niż siedmiu tysiącach znaków choć część prawdy o nim? Najlepiej w kontrze do sądu o nim, w starciu z nieporozumieniem. Złożmy więc hołd w podobnym – do nieschematycznej drogi bohatera – stylu. Zygmunt Nowakowski – przez długi czas najbliższy współpracownik Grydzewskiego w kierowaniu paryskim i londyńskim wcieleniami czasopisma oraz w nadawaniu jego postawie kierunku bezkompromisowego – uderza w 1949 r.:



Mieczysław Grydzewski w obrazie autorstwa Barbary Kaczmarowskiej-Hamilton. Ekspozycja wystawy IPN „Londyn żywy” w Centrum Edukacyjnym „Przystań Historia” IPN w Kielcach, 2023 r. Fot. Dariusz Skrzyniarz (IPN)

*„Z tygodnika zrobił się doskonały kwartalnik historyczno-literacki, pozbawiony akcentu aktualności”.*

Dodaje w kontekście emigracyjnych rozłamów:

*„Czytelnik wie, co się dzieje np. w Szwecji, ale nie wie, co się dzieje w polskim Londynie. Ostatecznie rozpadamy się na atomy i z naszej symbolicznej państwowości nie zostanie nic, a »Wiadomości« zachowują olimpijski spokój [...] zupełnie jakby wydawane były na księżycu”.*

A przecież w tym samym roku sam oponent ogłosi w „lunarnej” gazecie słowa:

*„W jedenastym roku wygnania skłonny jestem utrzymywać, że moja polska idea ojczyzny jest związana m.in. z paszportem, który mi wystawiło starostwo grodzkie w Krakowie, a którego nie honoruje obca policja. To mój »travel document«, który mi zapewnia co wieczór, co noc, samotną podróż do Polski, do mojej Polski na księżycu. Gdy jadę, gwiazdy mi salutują”.*

„Travel document” to dowód osobisty bezpieczeństwa, którym obaj się posługują przyjmując gwiazdne saluty.

## **Szpalta 2: Po łapach rządowi dusz**

Wbrew przyjacielskim zarzutom o eskapizm Grydzewski wypowiada się na tematy polityczne nie tylko drukując w swym piśmie teksty „cudze”. Dwa lata wcześniej Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie uchwalił zakaz publikacji w okupowanej przez komunistów Polsce. Gdy w październiku 1956 r., niezależnie od zmian zachodzących w kraju, decyzja ma być podtrzymana, reaguje zasadniczym mikroesejem.

Przekonuje w nim, że właśnie

*„im większe koncesje uzyskuje Kraj, tym bardziej bezkompromisowa powinna być emigracja”.*

Nie ma ona

*„żadnego powodu do robienia ugody, którą musi robić Kraj. Zatrącenie tej linii granicznej równałoby się zatrąceniu tej sprawiedliwej linii granicznej – ziemskiej i ideowej – która powinna dzielić Polskę od Sowietów”.*

To powód dla którego nie może dojść do pochopnego „złania się” literatury emigracyjnej z krajową.

Reprezentant tej pierwszej – Michał K. Pawlikowski – gratuluje:

*„Pragnę z całego serca powinszować Silvie doskonałej notatki »O postawę pisarza emigracyjnego« [...]. Dobrze się stało, że na koniec znalazł się ktoś, kto dał mocno po łapach kolektywnemu rządowi dusz z Maisons-Laffitte. Ci panowie zanadto sobie pozwalają i ich dyktatorskie »zamaszki« zaczynają irytować nawet tych, którzy dotąd chwalili ich non-conformism. A przy tym są obłudni: napadają na Związek Pisarzy za próbę kierowania literaturą, sami zaś dyktują różne przepisy obowiązujące”.*

► [Czytaj więcej na portalu przystanekhistoria.pl](http://przystanekhistoria.pl)